

Józef Smoliński

Działalność naczelnych władz wojskowych podczas ewakuacji wojska polskiego do Wielkiej Brytanii w czerwcu 1940 r.

Niepodległość i Pamięć 6/2 (15), 213-228

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Smoliński

Działalność naczelných władz wojskowych podczas ewakuacji wojska polskiego do Wielkiej Brytanii w czerwcu 1940 r.

W maju i czerwcu 1940 r. Niemcy realizowali kolejny etap polityki podboju. 10 maja zaatakowali Zachód i już po czterech dniach zmusili do kapitulacji Holendrów, a 27 tegoż miesiąca Belgów. Również walki na północy Francji przebiegały dla nich pomyślnie. Francuska 1 grupa armii została „przyciśnięta” do morza w rejonie Dunkierki, skąd jednak udało się sojusznikom wyewakuować do Wielkiej Brytanii żołnierzy brytyjskich oraz częściowo francuskich i belgijskich.

5 czerwca Hitler przystąpił do drugiego etapu kampanii, zwanego bitwą o Francję. Jego armia zaatakowała pozycje francuskie nad Sommą i w ciągu 4 dni opanowała obszar do Sekwany i Oise. Dalej skierowała się nad Aisne, skąd związki pancerne uderzyły w kierunku na Paryż, a później na Atlantyk i granicę szwajcarską. W tej sytuacji rząd francuski 11 czerwca opuścił stolicę, ogłaszając ją miastem otwartym i przeniósł się do Tours. 17 czerwca utworzono nowy rząd francuski z marszałkiem Philipem Petainem na czele. Pięć dni później podpisał on układ kapitulacyjny z Niemcami, który wszedł w życie 25 czerwca 1940 r.

Podczas walk we Francji działały tam polskie władze państwowe i wojskowe, na czele z gen. Władysławem Sikorskim. Podlegały im utworzone na terytorium francuskim polskie oddziały wojskowe (liczące ponad 82 tys. żołnierzy), które podporządkowane były operacyjnie dowódcom francuskim. W zdecydowanej większości jednostki polskie dzieliły losy oddziałów francuskich. Polskie władze wojskowe, z chwilą francuskiej zapowiedzi kapitulacji, podjęły działania w celu ewakuacji jak największej liczby żołnierzy do Wielkiej Brytanii.

* * *

10 czerwca 1940 r., na skutek postępów ofensywy niemieckiej na Zachodzie, przeniesiono Ministerstwo Spraw Wojskowych i Sztab Naczelnego Wodza z Paryża do Angers. Ministerstwo zostało umieszczone w dużej ciasnocie w seminarium duchownym w Angers, a sztab, w podobnych warunkach, we wsi Chemil-

le. Wraz z nimi ewakuowały się na zachód ośrodki łączności i kursy saperskie z Versailles i okolic Paryża.

Przesunięcia te oficerowie uważali za chwilowe, gdyż w polskich władzach wojskowych i cywilnych panował optymizm i przekonanie, że front ustabilizuje się i wojna będzie miała charakter pozycyjny. Ich wyrazem było zlekceważenie propozycji brytyjskich i nieudzielenie odpowiedzi szefowi Kierownictwa Marynarki Wojennej admirałowi Świrskiemu na inicjatywę Admiralicji z 9 czerwca w sprawie przeznaczenia statku dla potrzeb ewakuacyjnych rządu polskiego po wcześniejszym zwróceniu się do ambasadora angielskiego w Angers oraz przemówienia Naczelnego Wodza z 7 czerwca do Rady Narodowej i z 10 czerwca do kraju, w których nie dostrzegał on zagrożeń. Następnego dnia gen. Sikorski wyjechał do swej kwatery polowej w Bourlemont by zapoznać się z położeniem jednostek polskich na prawym skrzydle frontu oraz spotkać się z gen. Weygandem celem omówienia koncepcji zwrotu zaczepnego na flankę i tyły niemieckie. W tym czasie zachowywał on całkowite zaufanie do dowództwa i armii francuskiej.

Przed wyjazdem na front dokonał zmiany na stanowisku szefa sztabu. Przebieg tego zdarzenia był następujący:

„Kukiel: *Słyszalesz, co mówił Denain? Sytuacja staje się krytyczna, Niemcy nacierają na Paryż.*

Sikorski: *Przesada. Denain stracił dwóch synów i jest załamany. Francja nie upadnie, prędzej się Alpy rozstąpią niż miałyby zginąć Francja.*

Kukiel: *Ale sytuacja na froncie.*

Sikorski: *Właśnie tam jadę. Obecny naczelny dowódca Weygand to nie ten pyśzałkowaty Gamelin. Jadę do niego. Chcę go skłonić do kontrmanewru w wielkim stylu, tylko to może odwrócić losy bitwy. Mam plan użycia wojsk z „linii Maginota” do flankowego przeciwuderzenia.*

Wchodzi płk Kędzior.

Kędzior: *Panie generale sytuacja jest poważna. Niemieckie korpusy pancerne wyszły na tyły „linii Maginota”. Oficerowie brytyjscy myślą o ewakuacji wojsk. Są jeszcze do tego warunki.*

Sikorski (ze złością): *To jest defetyzm, panie pułkowniku, to jest niedopuszczalne.*

Kędzior: *Panie generale, mamy jeszcze szansę uratowania wojska.*

Sikorski: *Panie pułkowniku, wydaję rozkazy, by były respektowane. Jeśli jest inaczej, proszę uważać się za zwolnionego z funkcji szefa sztabu.*

Kędzior: *Rozkaz, panie generale (wychodzi).*

Sikorski: *Jadę, musimy zaimponować sprzymierzeńcom i wrogom postawą naszej armii, musimy zmobilizować Francuzów do wytrwałości. Szefem sztabu mianuję Klimeckiego. Pojedzie ze mną¹.*

Wyjeżdżając do kwatery polowej gen. Sikorski przekazał zastępstwo w zakresie obowiązków premiera min. Zalewskiemu, a w zakresie dowodzenia jednostkami polskimi nie będącymi w dyspozycji operacyjnej Francuzów wiceministrowi spraw wojskowych gen. Kukielowi, który 12 czerwca opuścił Paryż i w godzinach rannych następnego dnia znalazł się w Angers.

¹ R. Frelek, W. Kowalski, *Polska czasu burzy i przełomu 1939-1945*, Warszawa 1980, s. 587.

Zachowanie stereotypowej oceny potęgi Francji i błędnej analizy sytuacji przez gen. Sikorskiego zdecydowały, że miesiąc przed wejściem Włoch do wojny z Francją oznajmił on na forum Rady Ministrów o swoim zaufaniu do Mussoliniego i o potrzebie umocnienia kontaktów z Włochami. Wyraził też zadowolenie z powodu ostatnich zmian w rządzie francuskim uważając m.in. Petaina i Weyganda za przyjaciół Polski, którzy doceniają jej wysiłek wojenny i chcą korzystać z rad i opinii polskich dowódców.

Powodem do optymizmu, według Sikorskiego, była zgoda na utworzenie polskiej legii oficerskiej. W jej skład mieli wchodzić oficerowie bez przydziałów, z których zamierzano tworzyć dobrze uzbrojone oddziały zmotoryzowane.

Naczelną Wódz będąc 12 czerwca w Bourlemont nadal optymistycznie ocenił rozwój sytuacji na froncie pisząc do gen. Kukieła: *Osobiście stwierdzam bardzo dobrą postawę wojsk francuskich i wzorowy porządek na tyłach. Przeciwdziałać defetyzmowi i plotkom o głębokim zagonie na zachodnim odcinku frontu. Jestem przekonany o planowości obecnych działań, co stwierdzą w najbliższym czasie*². Ocenę swoją zmienił dopiero dwa dni później, kiedy dowiedział się, że front północny jest w odwrocie, a linia Maginota będzie zwijana.

Pobyt gen. Sikorskiego z dała od polskich władz wojskowych i cywilnych oraz przesunięcie sztabu NW i MSWojsk. uniemożliwiły szybkie kontaktowanie się i podejmowanie decyzji dotyczących losu wojska. Sprawę dodatkowo komplikowało przejmowanie władzy rozkazodawczej nad jednostkami polskimi. Wszystko to miało miejsce w okresie kiedy czas decydował o uratowaniu oddziałów.

14 czerwca we wczesnych godzinach rannych władze francuskie zawiadomiły min. Zalewskiego o konieczności opuszczenia Angers i ewakuacji w kierunku południowym. Rząd został przeniesiony do Libourne, a MSWojsk. i Sztab NW do Saintes. Oficerami łącznikowymi z rządem podczas jego ewakuacji, prowadzonej pod kierownictwem min. Kota, byli gen. Modelski, płk Liebiech i ppłk Wasilewski. Kierowanie ewakuacją wojska, prowadzoną przy użyciu kolei, spoczywało w rękach gen. Kukieła. Dla zachowania ciągłości dowodzenia pozostała czasowo w Angers ekspozytura MSWojsk., a w Chemille Sztabu NW.

Tego dnia po zakończeniu posiedzenia Rady Ministrów w Pignerolles gen. Kukiel i jego sztab rozpoczęli pracę operacyjną zmierzającą do uratowania wojska przed niemieckim pogromem. Zgodnie z intencją francuskiej misji wojskowej, zamierzano wyewakuować polskie jednostki z zagrożonej Bretanii w rejon Saintes. Pierwsza miała być wyewakuowana 3 Dywizja Piechoty z rejonu Coetquidan.

Nad rozwiązaniami ewakuacyjnymi zaciążyły następujące ustalenia:

1. jednostki zaangażowane na froncie nie będą wycofane aż do wyczerpania wszystkich środków;

2. oddziały znajdujące się w Bretanii, pomimo beznadziejności położenia, będą mogły być użyte w walce w przypadku prowadzenia działań przez Francuzów;

3. umowa polsko-francuska nie może być złamana.

² *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. II, cz. 1, Londyn 1951, s. 124.

W godzinach popołudniowych przybył do gen. Kukiela gen. Faury, który zapowiedział, że Bretania będzie mocno trzymana i nie ma mowy o zawieszeniu broni. Jednocześnie poinformował, że z rozkazu gen. Weyganda objął dowództwo nad jednostkami polskimi w Bretanii i zdecydował o odesłaniu z Coetquidan Ośrodka Uzuppełnień i oddziałów poza liniowych na południe od Loary, skupieniu ośrodków oficerskich celem ewentualnego odesłania ich na południe i pozostawieniu 3 dywizji i oddziałów szkolnych do dalszych walk.

W tym samym czasie do sztabu gen. Kukiela napłynęły informacje od korespondentów brytyjskich o rozpoczętych rokowaniach francusko-niemieckich w sprawie zawieszenia broni i o przechodzeniu przez Angers zmotoryzowanych kolumn brytyjskich, kierujących się do portów, celem ewakuacji do Wielkiej Brytanii. Pomimo alarmujących wiadomości Polacy uważali, że Francja będzie prowadziła wojnę w oparciu o kolonie. Stąd rozważano możliwość ewakuacji wojska do Algieru i Kanady, a rzadziej do Wielkiej Brytanii, gdyż nie wierzono by mogła się ona oprzeć Niemcom.

15 czerwca min. Zalewski odbył rozmowę z premierem Reynaudem, podczas której został poinformowany, że rząd francuski zamierza prosić Niemcy o zawieszenie broni. Na sugestię o prowadzeniu dalszej walki w oparciu o Afrykę usłyszał odpowiedź: *Pan się myli, drogi Zalewski, myśli pan o Francji w kategoriach stosowanych do vis-a-vis Polski z Niemcami, zawsze uważającymi się za rasę wyższą w stosunku do narodu polskiego i zdecydowanymi ujarzmić go i anektować. Francja natomiast znajduje się w zupełnie innej sytuacji. Francja wobec Niemiec przypomina uroczą i pożądaną kobietę, uporczywie zdobywaną przez adoratorów, których zaloty stale odrzucała. Kiedy Francja poprosi o zawieszenie broni, Niemcy będą tym tak zaskoczeni i pochlebieni, że nie będzie nam trudno uzyskać od Hitlera, który także jest żołnierzem, honorowych warunków, godnych walczącego narodu, dochodzącego rozsądnie do przekonania, że lepiej poddać się, niż walczyć dalej aż do nieuchronnej klęski³.*

Przedstawiciele polskich władz zaobserwowali, że stosunek władz francuskich do Polaków uległ znacznemu pogorszeniu. Odnoszono się do nas z większą rezerwą i arogancją, odmawiano m.in. przydzielania kwater i telefonów, co wywołało u części cywilnych i wojskowych osób objawy paniki przejawiające się w chęci wyjazdu za granicę. Przodowali w tym pracownicy MSZ, którzy niejednokrotnie podejmowali próby wykorzystania paszportów dyplomatycznych i wiz krajów egzotycznych oraz wymogli wypłacenie kilkumiesięcznych poborów w walutach obcych⁴.

16 czerwca był dniem przełomowym dla uruchomienia działań ewakuacyjnych. Rankiem Brytyjczycy na prośbę ministra spraw zagranicznych zaproponowali rządowi polskiemu w Libourne udzielenie 53 wiz dyplomatycznych celem ewakuacji za Kanał La Manche członków Rady Narodowej i najważniejszych osobistości życia politycznego oraz 280 pozwoleń na wjazd do Wielkiej Brytanii dla urzędników i ich rodzin⁵. Jednocześnie min. Zalewski, mając potwierdzenie

³ Y. Beauvois, *Stosunki polsko-francuskie w czasie „dziwnej wojny”*, Kraków 1991, s. 78 i 79.

⁴ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej IPMS), A. IV.u/1, Sprawozdanie I. Modelskiego z 4.07.1940 r.

⁵ Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego Warszawa, Archiwum prof. Stanisława Kota, t. 178.

wiadomości o wszczęciu rokowań rozejmowych, prosił - poprzez ambasadora RP w Londynie - szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej o kontrtorpedowiec polski do dyspozycji rządu RP. Adm. Świrski porozumiał się w tej sprawie z Admiralicją, która zgodziła się na przekazanie jednego z angielskich statków znajdujących się w Bordeaux do dyspozycji władz polskich z zastrzeżeniem, że ambasador Raczyński zwróci się w tej sprawie do Foreign Office. Warunek ten został spełniony i Brytyjczycy wydali stosowne decyzje.

Wobec nasilających się informacji o rokowaniach francusko-niemieckich gen. Kukiel utworzył Okręg Wojskowy na południe od Loary, którego dowódcą został gen. Bolesław Jacyna-Jatelnicki oraz Okręg Wojskowy w Coetquiden obejmujący garnizony WP położone na północ od Loary, z dowódcą gen. Korytowskim, celem skoordynowania działań ewakuacyjnych jednostek polskich⁶. Jednocześnie polecił gen. Korytowskiemu, by działał wspólnie z płk. Zieleniewskim i płk. Wolikowskim oraz nawiązał współdziałanie z gen. Bohuszem-Szyszko. Ponadto miał on nawiązać kontakt z Brytyjczykami, by w razie zawieszenia broni mógł zaokrętować się i udać do Wielkiej Brytanii.

W tej sytuacji powstaje zarys planu ewakuacji do Wielkiej Brytanii opracowany przez gen. Sosnkowskiego w Libourne. Zakładał on prowadzenie dalszej walki w oparciu o sojusznika brytyjskiego i uwzględniał następujące wątki:

- nie podejmowanie ważnych decyzji przed powrotem z frontu gen. Sikorskiego;
- ewakuację wojska i polskiej emigracji przy aktywnym włączeniu się Anglików i Francuzów;
- opuszczenie Francji w pierwszej kolejności przez prezydenta RP, a po ustaleniu szczegółów ewakuacji - przez rząd.

Odnosnie wojska zakładano, że oddziały znajdujące się w Bretanii, a niezdolne do walki, zostaną natychmiast wycofane na południe od Loary, skąd łącznie z jednostkami z rejonu Parthenay i Brassuire zostaną skierowane do najbliższych portów. Oddziały będące w dyspozycji operacyjnej Francuzów na terenie Bretanii miały spełnić obowiązek sojuszniczy do końca i w krytycznym momencie wycofać się w oparciu o jednostki angielskie. Z założeniami planu ewakuacyjnego zapoznali się wieczorem 16 czerwca prezydent, Rada Narodowa, rząd.

W następnym dniu na rozkaz gen. Sosnkowskiego zespół, w składzie którego znaleźli się płk Liebich i ppłk Wasilewski, rozpoczął prace nad ewakuacją wojska do Wielkiej Brytanii. Podjęte decyzje były zbieżne z zarządzeniami gen. Kukieła przyjętymi wcześniej w Angers. Przedsięwzięcia przewidziane planem ewakuacji zostały zaakceptowane przez gen. Sikorskiego, który przybył po południu tego dnia do Libourne. Równocześnie zapadły postanowienia dotyczące stosunku do obu mocarstw sprzymierzonych i dowództwa francuskiego.

W czasie kiedy gen. Kukiel brał udział w naradzie w sprawie dalszych działań władz polskich miało miejsce przemówienie marsz. Petaina w sprawie zawieszenia broni. Było ono podstawą dla oficera łącznikowego w Angers płk. Stefczyka - upoważnionego do wydawania zarządzeń w imieniu wiceministra - do skierowania rozkazu do dowódcy okręgu w Bretanii nakazującego wycofanie oddzia-

⁶ IPMS, A.4.3/6, Akta MSWojsk. dotyczące ewakuacji.

łów polskich za Loarę lub do portów bretońskich. Rozkaz ten dotarł do gen. Korytowskiego, ale nie był wykonany. Jednostki z rejonu Parthenay miały kierować się na Saintes.

Po południu tego dnia utworzone zostało kierownictwo ewakuacji, na czele którego stanął gen. Kukiel. Jego szefem sztabu był płk Łunkiewicz. Płk Liebich został kierownikiem właściwej ewakuacji, płk Klimecki odpowiadał za koncentrację i transport, a gen. Modelski organizował ewakuację MSWojsk. i ośrodków wyszkolenia oficerów. Ustalenia te, zatwierdzone rozkazem Naczelnego Wodza z 18 czerwca, rozpraszały wysiłek organizacyjny i nie przeszły próby życia. Cała praca spadła na bezpośredni sztab gen. Kukiela, w którym główną uwagę skupiono na skoncentrowaniu jednostek wojskowych znajdujących się na południe od Loary w rejonie Saintes oraz skierowaniu wojsk będących w Bretanii do portu w St. Nazaire lub Brestu. Zadanie to było bardzo trudne do wykonania ze względu na rozkaz francuskiego szefa Sztabu Generalnego gen. Colsona zabraniający przesunięć polskich oddziałów oraz trudności w nawiązaniu łączności z oddziałami⁷.

Mimo tych przeszkód gen. Faury, który wcześniej ustalił z gen. Kukiелеm kwestie przetransportowania oddziałów polskich zdołał uruchomić przerzut paru tysięcy żołnierzy i oficerów w kierunku na Saintes. Decyzja ta uruchomiła działanie m.in. dowódcy 4 Dywizji Piechoty gen. Rudolfa Dreszera, który już 15 czerwca podporządkował sobie wszystkie oddziały polskie z rejonu Parthenay celem skierowania ich do portów. Pierwsze transporty z żołnierzami Centrum Wyszkozenia Łączności, 11 pułku piechoty i 4 pułku artylerii wyjechały do nowego rejonu 17 czerwca. Dalsze zostały wstrzymane kategorycznym rozkazem szefa misji francuskiej gen. Denaina, równocześnie z którym wpłynęła decyzja z polskiego MSWojsk., nakazująca przejście 4 dywizji do rejonu Saintes.

W obliczu sprzecznych rozkazów gen. Dreszer - biorąc pod uwagę, że na stan dywizji wynoszący ponad 3100 ludzi posiada tylko 250 kb starego typu sprzed wojny 1870 roku i 600 naboju - poinformował płk. Sulisławskiego ze sztabu Naczelnego Wodza, iż *Dywizja w Parthenay nie zostanie, gdyż on nie może się zgodzić na to, by nieuzbrojone oddziały dostały się w ręce Niemców*⁸. Tym samym zdecydował się na działanie wbrew woli dowództwa francuskiego i nawiązał współdziałanie z gotowymi do ewakuacji jednostkami brytyjskimi w Nantes celem wywiezienia swego wojska. Dla zwiększenia szans tego przedsięwzięcia zwolnił w szybkim trybie wszystkich żołnierzy pochodzących z Francji, których stosunek do służby w wojsku polskim był w zasadzie negatywny i pozyskał do transportu 37 samochodów z jednostek brygady gen. Maczka będących w dyspozycji płk. Dworaka. 18 czerwca o godz. 3⁰⁰ wydał rozkaz przetransportowania oddziałów w rejon portu La Rochelle.

Przerzut odbywał się w trzech etapach. W pierwszym brały udział oddziały dywizji, w drugim instytucje zgrupowane w rejonie Parthenay, a trzecim oddziały z rejonu St. Loup. Żołnierze byli podwożeni wahadłowo, przy czym część drogi do portu załadowczego pokonywali pieszo. Działania gen. Dreszera były

⁷ IPMS, B. 3021, J. Łunkiewicz, *Ewakuacja Polskich Sił Zbrojnych z Francji w czerwcu 1940 r.*, s. 27 i 28.

⁸ Ibidem, B.1174, *Sprawozdanie z organizacji i ewakuacji 4 Dywizji Piechoty.*

wspierane przez gen. Jacynę-Jetelnickiego i gen. Burhardta-Bukackiego, a utrudniane przez wojskowe i cywilne władze francuskie.

Próby wywiezienia 3 dywizji i szkół podchorążych z Bretanii były bezskuteczne, m.in. ze względu na naleganie Petaina na skierowanie do działań batalionów szkolnych.

Wieczorem 17 czerwca gen. Sikorski polecił zorganizować opiekę nad Polakami pozostającymi we Francji i nakazał jednostkom polskim, by orientowały się na porty zachodnie, a dowódcy nawiązywali kontakty z oficerami angielskimi celem ewakuacji swojego wojska. Polecił też opracować, pod kierownictwem gen. Kukiela, szczegółowy plan ewakuacji. Spotkał się on także z nowym premierem francuskim marsz. Petainem w Bordeaux, któremu zakomunikował wolę kontynuowania przez Polskę walki wspólnie z Wielką Brytanią. Przesłał mu list, w którym prosił o pomoc w ratowaniu armii polskiej, o jej przerzucie za Kanał La Manche oraz o opiekę nad uchodźcami polskimi. Wieczorem tego dnia prezydent Raczkiewicz w towarzystwie kilku ministrów odpłynął do Wielkiej Brytanii na pokładzie okrętu *Arethusa*.

18 czerwca w godzinach rannych odbyło się pod przewodnictwem premiera posiedzenie Rady Ministrów, na którym uchwalono m.in. kwestię wypłat pieniężnych, organizację opieki nad pozostającymi we Francji i tekst pisma do marszałka Petaina. Następnie gen. Sikorski skierował depezę do premiera rządu JKM Winstona Churchila następującej treści: *W związku z depezą Prezydenta Rzeczypospolitej do Króla J.M. i Jego wyjazdem powtarzam zapewnienia, że Polska stoi bezwzględnie przy boku Rządu J.K. Mości w obozie walczącym przeciwko Niemcom i proszę o wydanie flocie królewskiej dyspozycji o przewiezieniu oddziałów polskich z portów u ujścia Firendy, z La Rochelle oraz ewentualnie z punktu na południe od Girendy, który będzie ustalony. Ze względu na sytuację ogólną konieczna jest pomoc natychmiastowa i zapewnienie transportów od dnia jutrzejszego 19 czerwca począwszy. Dla przewiezienia rządu prosimy o skierowanie krążownika na tenże dzień do portu w Bordeaux. Pokładam żołnierską ufność, że Pan Premier w tej ciężkiej godzinie wyda stosowne rozkazy celem uratowania oddziałów polskich, które spełniły swój obowiązek w najcięższych warunkach i które pragną walczyć dalej u boku wojsk Jego Królewskiej Mości.*

Sikorski

Prezydent Rady Ministrów⁹

Mając na względzie ratowanie wojska przy użyciu wszelkich środków wysłano jednocześnie dwie inne depeze do adm. Świrskiego w sprawie skierowania statków polskich do Le Verdoun. Depesze te nie dotarły jednak do adresata. Ponadto gen. Sikorski zdecydował aby dowódca lotnictwa wysłał samolot do La Rochelle i Nantes, by odszukać polskie statki i skierować je do Bordeaux, pomimo że szanse na zrealizowanie tego zamiaru były znikome.

W kilka godzin po wysłaniu depezy do Churchila gen. Sikorski dał się nakłonić do udania się do Londynu, oczekującym na niego samolotem brytyjskim. Opuścił Francję pod warunkiem, że będzie mógł natychmiast spotkać się z bry-

⁹ Ibidem, B. 159, Sprawozdanie z ewakuacji.

tyjskim premierem, celem uzyskania szybkiej pomocy ewakuacyjnej oraz powrócić w ciągu 48 godzin.

Całością spraw ewakuacyjnych we Francji, pod nieobecność Raczkiewicza, Sikorskiego i Zalewskiego, kierował gen. Sosnkowski. Ewakuacją Rady Narodowej, urzędników i ludności cywilnej zajmował się min. Kot, a ewakuacją wojska gen. Kukiel wspomagany przez gen. Modelskiego.

Okolo godz. 16⁰⁰ gen. Sosnkowski przyjął szefa misji francusko-polskiej gen. Denaina, który radził aby natychmiast zakupić - nawet za polskie złoto - statki i ewakuować się, gdyż rząd francuski nie będzie miał możliwości oprzeć się warunkom rozejmu. W odpowiedzi usłyszał, iż trudno jest uwierzyć w to, że rząd francuski zapomniał o honorze żołnierskim i może dopuścić do wydania Niemcom wojska polskiego, które spełniało zawsze i spełnia do końca swój obowiązek względem sojuszniczej Francji, a radę kupienia statków nazwał śmieszna¹⁰.

Następnie gen. Sosnkowski wraz z gen. Denain udali się do Bordeaux celem przeprowadzenia rozmów w sprawie ewakuacji z marsz. Petainem, gen. Weygandem i adm. Darlanem. *Marsz. Petain - pisze gen. Sosnkowski - zrobił na mnie wrażenie złamanego, niedołężnego starca. Powiadomiony o celu mej wizyty upoważnił mnie do przeprowadzenia rozmowy technicznej z admirałem Darlanem w sprawie ewakuacji wojska polskiego. W toku rozmowy oświadczył w sposób niezrozumiały dla mnie, że zaproponował Niemcom nie rozejm, lecz natychmiastowe wszczęcie rokowań pokojowych (czemu późniejsze, a tak rychle fakty zaprzeczają). Podczas mego pobytu w gabinecie Marszałka przyniesiono mu pismo od Premiera Sikorskiego. Petain nie czytając go prosił o przekazanie jego pozdrowienia gen. Sikorskiemu.*

Gen. Weygand uczynił na mnie wrażenie człowieka panującego nad sobą wyśilkim woli. Był to jednak jak gdyby człowiek całkiem inny od Weyganda znanego mi tak dobrze z lat dawnych. Mówił z trudem, zachowanie się jego było jak gdyby przymusowe i nienaturalne. Wydawało mi się, że mam do czynienia z człowiekiem złamanym psychicznie i zakłopotanym moralnie w stosunku do mnie.

Sprawę rozmowy z Darlanem załatwiłem analogicznie jak u marsz. Petaina. Specjalnie zaś prosiłem gen. Weyganda o zezwolenie na etablowanie radiostacji, której zwinicie nakazały lokalne władze francuskie. Uzyskałem takie zezwolenie na piśmie ważne na przeciąg 24 godzin. Dało mi to możliwość nawiązania w okresie najkrytyczniejszym intensywnej łączności z Londynem.

W toku rozmowy na temat ewakuacji gen. Weygand użył określenia, że trzeba się śpieszyć, gdyż sytuacja jest tego rodzaju, że „liczą się godziny”.

W rozmowie z admirałem Darlainem powołałem się na upoważnienie ze strony marsz. Petaina i gen. Weyganda, dalem elementy planu ewakuacji, podając porty i ilości ludzi do załadowania w każdym porcie. Prosiłem o pośpiech, cytując pod tym względem słowa gen. Weyganda. Adm. Darlain przy mnie przetelefonował wszystkie elementy szefowi sztabu marynarki, zalecając mu niezwłoczne przestudiowanie zagadnienia. Mnie obiecał udzielić odpowiedzi w ciągu nocy lub najpóźniej do 10 rano dnia 19-go. Poinformował mnie, że są w Bordeaux trzy torpedowce angielskie i doradził niezwłoczne zwrócenie się do ambasadora an-

¹⁰ IPMS, B.2039, Sprawozdanie gen. Sosnkowskiego z ewakuacji z dn. 5.07.1940 r.

gielskiego przy rządzie francuskim o miejsce dla Polaków na tych okrętach. Rada powyższa wzbudziła we mnie wątpliwości co do szczerości obietnicy pomocy francuskiej¹¹.

Po powrocie do Libourne gen. Denain podyktował wytyczne do ewakuacji. Mówiły one, że oddziały będące na południe od Loary powinny być natychmiast skierowane na La Pallice, resztki dywizji gen. Ducha i gen. Prugar-Ketlinga oraz brygady gen. Maczka należy kierować na Marsylię, a ugrupowanie Vichy na Tuluzę. Lotników przewidywano skierować na Carpiagne, by załadować się w Marsylii. Wytyczne te oraz dalsze rozkazy szczegółowe nie dały żadnego konkretnego wyniku, gdyż nie dotarły do oddziałów, albo nie były wykonane. Wojsko ciągnęło do portów nad Atlantykiem.

Wobec narastającego chaosu w armii francuskiej i piętrzących się trudności przed armią polską kierownictwo ewakuacji poleciło gen. Burhardt-Bukackiemu objęcie dowództwa w La Rochelle nad jednostkami ściągającymi z rejonu Saintes i z Bretanii. W Rochefort nakazano koncentrować lotnictwo, a w La Verdon biura MSWojsk. i oddziały z głębi ładu. Gen. Sosnkowski zdecydował też aby, na podstawie decyzji podjętej na Radzie Ministrów w dniu 17 czerwca, wydać w następnym dniu rozkaz zezwalający na zwalnianie z wojska w krótkiej drodze żołnierzy, którzy nie czują się na siłach by podjąć wysiłkowi ewakuacji i walki. W pierwszym rzędzie dotyczył on szeregowych z terenu Francji, którzy z małymi wyjątkami nie wchodzili w rachubę jako element ewakuacyjny.

Pomimo różnych niedomagań i opóźnienia prac ewakuacyjnych nie uległo wątpliwości, że większość naszych jednostek dostanie się do portów. Problemem były jednak statki, które - wobec odmowy Francuzów - znajdowały się w ręku Admiralicji brytyjskiej. Ujemny wpływ na ich przydział miał zapewne brak współdziałania między przedstawicielami polskich władz wojskowych w Londynie. Depesze w sprawie ewakuacji Wojska Polskiego z Francji do Wielkiej Brytanii otrzymał płk Mitkiewicz, który bezskutecznie próbował wyjednać pomoc przez War Office. Adm. Świrski nie był w ogóle poinformowany o ewakuacji, pomimo że miał brać w niej udział i miał większe możliwości oddziaływania na Admiralicję aniżeli płk Mitkiewicz. Być może, że wcześniej wysłane statki do St. Nazaire uratowałyby 3 dywizję.

Tymczasem gen. Sikorski w godzinach wieczornych znalazł się w Londynie i przed południem 19 czerwca przeprowadził rozmowę z premierem Churchillem, który zdecydował o natychmiastowym przyjeździe naszemu wojsku z pomocą w ewakuacji. Ponadto zażądał od premiera brytyjskiego jasnej deklaracji w sprawie dalszej walki z Niemcami. Churchill ze wzruszeniem zakrzyknął: *Z Wami na śmierć lub zwycięstwo*¹². Następnie generał odbył rozmowy z władzami wojskowymi i morskimi ustalając plan ewakuacji oraz z zainteresowanymi ministrami rządu brytyjskiego, podczas których ustalono dodatkowe szczegóły związane z przerzutem, po czym wydano zarządzenia dotyczące skierowania statków brytyjskich i polskich do portów francuskich oraz w sprawie organizacji dla żołnierzy polskich obozu pod Glasgow. Radio brytyjskie nadało wezwanie gen. Sikor-

¹¹ Ibidem.

¹² AZHRL, Archiwum prof. Stanisława Kota, t. 178.

skiego do wojsk polskich, nakazujące marsz do portów lub przedostawanie się do Szwajcarii.

Przed spotkaniem z Churchillem adm. Świrski podjął próbę ustalenia z Admiralicją technicznych kwestii ewakuacji. Spotkał się jednak z obojętnością i odmową, uzasadnianą brakiem wolnych okrętów i zwinięciem placówek angielskich w portach francuskich z wyjątkiem Bordeaux i La Rochelle. Następnie skierował on kmdr. Stoklasę do Plymouth, aby uruchomić statek „Batory” i prosić adm. Nasmitha o przydzielenie jak największej ilości transportów do ewakuacji. Sam, o godz. 15⁰⁰, zwrócił się ponownie o pomoc do Admiralicji, gdzie na skutek rozmów Sikorski - Churchill szybko podjęto decyzje. O godz. 22⁰⁰ „Batory” odpłynął z Plymouth do Bayonne.

W tym czasie sytuacja wojska polskiego we Francji stawała się coraz bardziej krytyczna. Kierownictwo ewakuacji zostało wezwane do niezwłocznego opuszczenia gmachu prefektury w Libourne. Skutecznie utrudniono mu połączenia telefoniczne. Władze francuskie hamowały przepływ naszych wojsk, wstrzymywały transporty kolejowe pod pretekstem braku węgla i parowozów. Oświadczono też, że statków do ewakuacji obecnie nie ma. Oficerów polskich zabiegających o pomoc przyjmowano bardzo niechętnie.

Również samoloty podstawione w Merignac do ewakuacji cywilnych władz polskich zostały odebrane w chwili gdy część Rady Narodowej z prezesem Mikołajczykiem na czele została skierowana już na lotnisko. *Po południu - pisze płk Mateusz Iżycki - niespodziewanie przybyło 15 członków Rady Narodowej. Zbiegło się to z niespodziewaną odmową generała Picard oddania mi do odtransportowania Rady Narodowej dwóch samolotów Dewoitine wieloosobowych, które w ostatniej chwili miały odwieźć rząd francuski do Afryki. Po kilkugodzinnych wyczekiwaniach i niemożności załatwienia sprawy w inny sposób wysłałem do dyspozycji członków Rady Narodowej autobus oraz przedstawiłem im sytuację...¹³⁾*

Wieczorem władze francuskie zawiadomiły gen. Sosnkowskiego o ewakuacji miasta Libourne i przygotowywaniu obrony na rzece Dordogne. Nakaz opuszczenia dotyczył zarówno francuskich, jak i polskich instytucji wojskowych. Na nowe miejsce stacjonowania polskich władz wojskowych wybrano miejscowość Langon odległą o 30 km na południe od Libourne, gdzie natychmiast udała się część sztabu. Gen. Sosnkowski wraz z gen. Kukielem i gen. Modelskim oraz ścisłym sztabem pozostali na miejscu.

Działania Francuzów oraz sytuacja na froncie utwierdziły gen. Sosnkowskiego w przekonaniu, że rząd francuski pragnie unieruchomić wojsko polskie i nie dopuścić do jego wyjazdu z Francji. Oceniał on, że front w tym rejonie właściwie już nie istnieje i tempo posuwania się Niemców zależy tylko od ich woli. Stąd uważał, że załadunek w La Rochelle musi nastąpić do godzin południowych 20 czerwca lub należy rozważyć rozpuszczenie oddziałów. Brał pod uwagę także możliwość przewożenia wojska samolotami angielskimi z lotnisk pod Bordeaux¹⁴⁾.

¹³ IPMS, B.157, M. Iżycki, *Sprawozdanie z działalności w czasie ewakuacji lotnictwa z Francji z dn. 22.07.1940 r.*

¹⁴ Ibidem, B.2039, *Sprawozdanie gen. Sosnkowskiego...* op. cit.

W depeszy do Naczelnego Wodza wysłanej wieczorem pisze: (...) *albo natychmiast - najpóźniej dnia jutrzejszego - otrzymamy pomoc z Anglii, albo też trzeba będzie rozpuścić resztki wojska zebranego tutaj, polecając przedostanie się na własną rękę ku granicy, względnie ukrycie się we Francji. Inaczej ryzykujemy internowanie wraz ze wszelkimi konsekwencjami. Wedle mego zdania trzeba pobrać decyzję już jutro w południe*¹⁵. W tym samym czasie Naczelnny Wódz wysłał do gen. Sosnkowskiego depeszę o pomocy brytyjskiej i instrukcjami w sprawie ewakuacji.

19 czerwca był pierwszym dniem załadunku naszych wojsk na okręty. Pod wieczór tego dnia w La Pallice załadowali się pod nadzorem gen. Burhardt-Buckackiego żołnierze 4 dywizji gen. Dreszera oraz ośrodków z rejonu Partheny i Brressuire dowożeni pociągami i 37 samochodami z grupy płk. Dworaka poruszającymi się ruchem wahadłowym. Ogółem do załadowania było w La Pallice i Rochefort około 5780 ludzi, z których odpłynęło około 5000. Pozostali nie zdążyli dotrzeć do portów z pociągów zatrzymanych w nocy w szczerym polu. Dalszy załadunek z tych portów, ze względu na zbliżające się oddziały niemieckie uznano za niemożliwy. Część oddziałów skierowano pospiesznie na południe.

W grupie żołnierzy opuszczających Francję z portu Rochefort znalazło się również - dzięki zabiegom płk. Iżyckiego - m.in. około 2200 lotników. Zdecydowaną większość żołnierzy lotnictwa polskiego skierował on do Port Vendres, skąd - zgodnie z zapewnieniem szefa sztabu marynarki francuskiej - przetransportowano ich do Casablanki i Rabatu.

Przyjęcie Polaków w Maroku było dobre. Władze okazały tu Polakom - pod wpływem sekretarza generalnego Rezydencji Broustry, byłego sekretarza ambasady francuskiej w Warszawie - dużą przychylność. Płk. Iżyckiemu umożliwiono przeprowadzenie pomyślnych negocjacji w konsulacie brytyjskim w sprawie wyjazdu do Wielkiej Brytanii. Dzięki nim już 4 lipca 1940 r. okrętami angielskimi ewakuowano stąd 1900 lotników¹⁶.

19 czerwca w St. Nazaire nad ujściem Loary także płk Ludwig szczęśliwie załadował na okręty około 600 oficerów i żołnierzy artylerii przeciwlotniczej.

W tym dniu uznano, że La Rochelle jest już zagrożone wkroczeniem Niemców i należy zakończyć tu załadunek, a ponadto dotkliwie odczuwano tu nieprzychylność miejscowych władz francuskich do ewakuacji Polaków. Stąd w następnych dniach punktem załadowniczym miał być port Le Verdon, gdzie koncentracją i załadunkiem miał kierować gen. Modelski.

19 czerwca był też finałem katastrofy wielkich oddziałów polskich pozostających w Bretanii - Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich i 3 Dywizji Piechoty. Szanse na uratowanie brygady gwałtownie zmalały już rano dnia poprzedniego. W godzinach przedpołudniowych gen. Bohusz-Szyszko kategorycznie zażądał od dowódcy 1 dywizji gen. Bethouarta, któremu podlegał, natychmiastowego wycofania swojej brygady z frontu ze względu na niedostateczne uzbrojenie i wyposażenie oraz sytuację na froncie. Odpowiedzi nie otrzymał, choć w

¹⁵ Ibidem, B.2031, J. Łunkiewicz, op.cit. s. 44-45.

¹⁶ Y. Beauvois, op. cit., s. 87.

tym czasie dowódca 10 armii nakazał dowódcy 1 dywizji skierowanie oddziałów do Brestu i odpłynięcie do Wielkiej Brytanii. W ten sposób mogły się ewakuować z Francji 19 czerwca bataliony strzelców alpejskich i 13 półbrygada Legii Cudzoziemskiej.

Tymczasem w godzinach popołudniowych 18 czerwca nastąpiło uderzenie niemieckiego 14 korpusu pancernego na brygadę, które było tak silne i nieoczekiwane, że uniemożliwiło zarówno zorganizowanie obrony w rejonie Combourg, jak i odwrotu. Brygada została „rozjechana” i uległa rozproszeniu. Tylko dowództwu półbrygady i niewielkiej części żołnierzy udało się dotrzeć zarekwirowanymi samochodami do Brestu wieczorem 18 czerwca, skąd odpłynęli do Wielkiej Brytanii.

Beznadziejna była również sytuacja 3 dywizji płk. Zieleniewskiego. 19 czerwca jego oddziały znalazły się w Redon, skąd maszerowały na St. Nazaire. Marsz odbywał się głównie pieszo, gdyż środki transportowe, które pozostawili Brytyjczycy, zostały wykorzystane do przewożenia uzbrojenia, a na przewóz żołnierzy koleją nie wyrażono zgody. Przed wieczorem, pod nieobecność dowódcy dywizji, dowódca piechoty dywizyjnej płk Józef Jaklicz przeprowadził rozmowę z gen. Faury i, uwzględniając sytuację na froncie, wydał pierwsze rozkazy do kapitulacji. Dowódcy oddziałów odmówili ich wykonania¹⁷.

Około godz. 21⁰⁰ przybył dowódca dywizji z St. Nazaire i zarządził odprawę dowódców i oficerów sztabu. Poinformował na niej, że *na skutek odcięcia dywizji od morza i nieobecności w portach okrętów, które mogłyby zabrać żołnierzy, zmuszony jest rozwiązać dywizję, aby dać możliwość drobnym grupkom przeniknąć na własną rękę na południe Francji - zapewnić zaopatrzenie w żywność*¹⁸.

Po odprawie oddziały zostały rozwiązane. Do Wielkiej Brytanii przedostało się około 2500 żołnierzy, w tym ponad 400 oficerów. Głównymi portami, w których zaokrętowali się były: St. Nazaire, gdzie o godz. 8⁰⁰ następnego dnia przybył angielski kontrtorpedowiec oraz Le Croisic i La Turballe, dokąd przybyły również angielskie kontrtorpedowce, także port Quiberon i wysepki Belle-Île i Yeu.

Od dnia 20 czerwca sytuacja ewakuacyjna zaczęła się poprawiać. Już nocą były potwierdzane informacje, że Naczelny Wódz uzyskał pomoc angielską w przetrzucie polskich żołnierzy do Wielkiej Brytanii. Wpłynęły one na zmianę stosunku władz francuskich do sprawy ewakuacji Wojska Polskiego. Współpraca z francuską misją wojskową stała się życziwa. Zatrzymane transporty kolejowe Francuzi zdecydowali się uruchomić. Transport MSWojsk, dotąd przetrzymywany między Saintes a Bordeaux, ruszył na Le Verdon. Obóz wojsk pancernych i Legii Cudzoziemskiej skierowano na Bayonne. Łatwiej też było nawiązać łączność z maszerującymi oddziałami oraz kierować je do wyznaczonych portów.

Prace ewakuacyjne kierowane przez min. Kota w Libourne zakończyły się pomyślnie. Urzędnicy cywilni opuścili to miasto, a prof. Kot mógł odjechać przez Lourdes do Bayonne, by pokierować dalszym biegiem ewakuacji cywilnej.

Około godz. 20⁰⁰ przybył do Libourne gen. Sikorski, który zorientował się w koncentracji naszych oddziałów i poinformował o szeroko zakrojonej pomocy

¹⁷ IPMS, B.118, *Sprawozdanie z ewakuacji 3 Dywizji Piechoty*, s. 3, *Stan faktyczny*, s. 3.

¹⁸ Ibidem, B.1174, *Sprawozdanie z ewakuacji 3 Dywizji Piechoty*, s. 4.

przerzucie wojska polskiego do Wielkiej Brytanii, a także wydał zarządzenia do jej usprawnienia. Jego pobyt wśród organizatorów ewakuacji wpłynął na uspokojenie gorączkowych nastrojów. 21 czerwca w godzinach rannych odleciał on wraz z gen. Sosnkowskim i grupą oficerów sztabu do Londynu.

Po odlocie Naczelnego Wodza i gen. Sosnkowskiego do Londynu kierownictwo akcji ewakuacyjnej objął gen. Kukiel. Jego szefem sztabu został płk Liebich, który miał do dyspozycji kilkunastu oficerów. Pełnomocnikami kierownictwa ewakuacji był gen. Burhardt-Bukacki w Bayonne i gen. Modelski w Le Verdon. Natomiast komendantury placów sprawowali płk Bogusz w Libourne, ppłk Ogórkiewicz w Bordeaux, płk Sulisławski w Bayonne i mjr Borkowski w Lesparve¹⁹.

Około godz. 11⁰⁰ kierownictwo ewakuacji przenieśli się na trzy dni do Langon, gdzie szybko zdołano nawiązać połączenie radiotelegraficzne z Londynem. Warunki łączności telefonicznej były tutaj korzystniejsze niż w Libourne.

W południe gen. Kukiel otrzymał wiadomość z Bayonne o przybyciu statków „Sobieski” i „Batory” oraz rozpoczęciu załadunku. Biorąc pod uwagę szacunkowe obliczenia, że na statkach tych będą wolne miejsca zażądał zatrzymania „Batorego” przynajmniej do wieczora następnego dnia. Niestety, oba statki wyszły w morze z 4,5 tys. żołnierzy i 500 cywilami na pokładach. Odplynęło nimi zgrupowanie broni pancernej gen. Regulskiego, zgrupowanie saperów gen. Kossakowskiego, dowództwo lotnictwa i część lotników z gen. Zającem na czele oraz stacja zborna Carpiagne.

Wobec ciągłych sygnałów o zbliżaniu się Niemców wysłany został patrol oficerski w kierunku północnym. Powrócił on 22 czerwca przed południem nie napotykając do La Rochelle i Niort oddziałów wroga ani oddziałów polskich zdążających do portów. Stwierdził, wbrew ciągłym alarmom francuskim, że Niemcy są oddaleni przynajmniej o 200 km od Girondy co zwiększało szanse na pomyślne zakończenie operacji. Dowiedziano się też, że płk Stankiewicz prowadzi z Bretanii batalion szkoły podchorążych i zbliża się do Girondy.

W tym samym czasie napłynął meldunek z Le Verdon o rozpoczęciu załadunku na transportowce angielskie. Oczekiwało tam w dużym napięciu na załadunek, od poprzedniego dnia, około 5 tys. ludzi. Ukończenie okrętowania, przewidywane na rano 23 czerwca, zostało zakończone już w ciągu nocy. W czasie akcji załadunku rejon portu był bombardowany. W transporcie tym odeszły oddziały 10 Brygady Kawalerii Pancernej pod dowództwem płk. Dworaka i transport płk. Mally składający się z oficerów i żołnierzy oraz urzędników, rodzin wojskowych i osób cywilnych.

22 czerwca gen. Kukiel otrzymał telegraficzną deklarację Naczelnego Wodza przeznaczoną dla marsz. Petaina i gen. Weyganda. *Nie otrzymawszy odpowiedzi na postulat Rządu - pisze gen. Sikorski - zorganizowałem samodzielnie i w porozumieniu z Rządem Brytyjskim ewakuację oddziałów wojskowych. Będą się one bić dalej nieustępliwie o honor i przyszłość Polski. Apeluję w imieniu łączącej nas przyjaźni i duszy żołnierskiej o umożliwienie wyjazdu Armii Polskiej, która wypełniła we Francji i wypełnia nadal swój obowiązek żołnierski. Proszę o azyl i opiekę na rodzinami polskimi, pozostającymi z konieczności we Francji. Wyr-*

¹⁹ Ibidem, B.151, *Sprawozdanie z ewakuacji do Wielkiej Brytanii sporządzone przez gen. Kukieła.*

zam głęboki żal, że powróciwszy samolotem z Londynu nie mogłem pożegnać się osobiście z moimi przyjaciółmi francuskimi. Całym sercem dzielę tragedię Francji oraz ich tragedię osobistą.

Sikorski, gen. dyw.²⁰

Załatwienie sprawy deklaracji gen. Kukiel zlecił gen. Klebergowi, który w tym celu udał się osobiście następnego dnia do gen. Weyganda do Bordeaux i odbył rozmowy zamykające ten etap współpracy polsko-francuskiej. Z powodu załamania się stosunków polsko-francuskich gen. Kukiel odmówił przyjęcia gaży czerwcowej, którą zamierzano wypłacić oficerom jego sztabu w trybie uproszczonym.

W południe 23 czerwca gen. Kukiel nadał z Langon ostatnią depezę do Londynu, po czym zarządził zwinięcie radiostacji i udał się wraz ze ścisłym sztabem - 7 oficerów - do Bayonne. Ciężki transport sztabu - 15 oficerów, pluton żandarmerii i inni oficerowie - zostali tam skierowani już w przeddzień.

W Bayonne panowała atmosfera dużego zdenerwowania wśród oczekujących na załadunek. Największy niepokój panował wśród zdenerwowanych kobiet i części urzędników. Z ramienia rządu ewakuację organizował tu min. Kot, a z ramienia wojska płk. Sulisławski.

By pomyślnie rozwinąć ewakuację oczekujących tu osób gen. Kukiel udał się do odległego o 20 km St. Jean de Luz do gen. Burhardta-Bukackiego, gdzie osobiście zorientował się w przebiegu i możliwościach załadunku. Dotarł tam na moment rozpoczęcia ładowania na transportowiec angielski lotników gen. Ujejskiego przybyłych z Lyonu. Załadunek odbywał się sprawnie, aczkolwiek z dużymi trudnościami ze względu na wzburzony ocean. Na skutek burzy okrętowanie zostało przerwane od godz. 22⁰⁰ do rana. Kierujący operacją kmdr Allen został uprzedzony przez gen. Kukiel o nadciąganiu batalionu podchorążych i batalionu czołgów, z prośbą by zgodził się poczekać na tych żołnierzy do wieczora 24 czerwca. Statek odpłynął ostatecznie około godz. 15⁰⁰ mając na pokładzie głównie lotników z gen. Ujejskim i zgrupowanie płk. Zakrzewskiego.

Bolesnym był w dalszym ciągu problem osób cywilnych, zwłaszcza rodzin wojskowych, zgromadzonych w porcie, po odpłynięciu okrętów polskich. Anglicy odmówili stanowczo ich zaokrętowania. Z trudem odzyskano zgodę na zaokrętowanie min. Kota z 20 osobami personelu Prezesa Rady Ministrów razem z lotnikami i żołnierzami płk. Zakrzewskiego.

W tym dniu gen. Kukiel - po informacji od gen. Denaina o prawdopodobieństwie utworzenia między Loarą i Rodanem nie okupowanej strefy Francji i od min. Kota o restytuowaniu polskiego konsulatu w Tuluzie, który został samowolnie opuszczony przez pana Dygata - wszczął akcję powrotu rodzin wojskowych do Lourdes. Część rodzin opuściła Bayonne i odjechała już 24 czerwca rano z mjr. Młodziankowskim, który otrzymał odpowiednie instrukcje i około 70 tys. franków na ich wykonanie. Ogromna większość rodzin, nie zwracając uwagi na trudne warunki, pozostała jednak na miejscu.

Po południu 24 czerwca oczekiwało tu na zaokrętowanie około 1200 żołnierzy, w tym oddział szkoły podchorążych pod dowództwem ppłk. Stankiewicza,

²⁰ Ibidem, B.2031, J. Łunkiewicz, op. cit., s. 60.

który miał za sobą 7 dni forsownego marszu lasami, wzdłuż Zatoki Biskajskiej. Oddziałowi temu powierzono ubezpieczanie załadowania, gdyż jako jeden z nielicznych w tym rejonie dysponował uzbrojeniem²¹. Ponadto znajdowało się tu w dalszym ciągu kilkaset osób cywilnych, w tym wiele rodzin oficerskich. Całość oczekujących zamierzano zaokrętować na trzy statki towarowo-pasażerskie, które miały być wkrótce podstawione przez Brytyjczyków. Niestety, na skutek panującego sztormu załadunek został przerwany przed wieczorem.

Tymczasem mnożyły się informacje nadchodzące z poważnych źródeł francuskich o zbliżaniu się Niemców, którzy dotarli już do Dax. Francuzi poinformowali, że załadunek ewakuowanych ludzi powinien być zakończony do godz. 12⁰⁰ dnia 25 czerwca, gdyż w południe tego dnia port będzie wydany przeciwnikowi.

Wobec złożonej sytuacji kierownictwo ewakuacji, w porozumieniu z oficerami angielskimi kierującymi akcją załadowczą ustaliło, że dołożą wszelkich starań by uratować także zbliżający się do Bayonne batalion czołgów mjr. Habowskiego, który wykonał w ciężkich warunkach 360 km marszu. Batalion ten Francuzi wcześniej potraktowali jako oddział niemiecki, a Polacy uważali go jako niemal stracony. Sprawa wyjaśniła się dzięki patrolowi oficerskiemu mjr. Sękowskiego, który spenetrował obszar aż po Dax i stwierdził obecność nadciągających Polaków oraz brak oddziałów niemieckich.

O godz. 8⁰⁰ dnia 25 czerwca wznowiono intensywnie okrętowanie, podczas którego władze francuskie domagały się pod adresem gen. Burhardt-Bukackiego ściągnięcia polskich posterunków ubezpieczających rejon załadowania i informowały, że obowiązkiem polskich żołnierzy jest złożenie broni. Żądania te zostały przyjęte bez odpowiedzi i wpłynęły na przyspieszenie wyjścia w morze. Gen. Kukiel wraz ze sztabem opuścił ląd o godz. 11⁰⁰ i na pokładzie torpedowca HMS „Restigouche” odpłynął do Plymouth. Wcześniej powitał on batalion mjr. Habowskiego w St. Jean de Luz i upewnił się, że jego żołnierze rozpoczęli załadunek. Gen. Burhardt-Bukacki odpłynął godzinę później, po zaokrętowaniu batalionu czołgów, wchodząc na okręt jako ostatni żołnierz polski objęty operacją ewakuacyjną.

Niestety, wiele rodzin wojskowych nie zdążyło się załadować, gdyż flotylla angielska punktualnie o godz. 12⁰⁰ podniosła kotwicę. Rodziny te zostały przewiezione kolumną samochodową w rejon Lourdes, gdzie staraniem min. Kota zapewniono im opiekę²².

W tym dniu zakończona została zbiorowa i zorganizowana ewakuacja żołnierzy polskich z Francji. Jej efektem było - według szacunkowych danych - uratowanie 19 451 osób, w tym 4 306 oficerów i 10 942 szeregowych wojsk lądowych oraz 986 oficerów i 3217 szeregowych wojsk lotniczych. Zdołano uratować znaczną część tak cennych elementów sił zbrojnych, jak: wojska lotnicze, broń pancerną, saperów, wojska łączności oraz prawie wszystkie rezerwy oficerskie, przeważającą część podoficerów i niemal całą szkołę podchorążych. Z woj-

²¹ Ibidem, B.2031, J. Łunkiewicz, op. cit., s. 60.

²² Ibidem, B.152, *Sprawozdanie z ewakuacji Armii Polskiej z Francji z dn. 16.07.1940 r.*

skiem przybyło do Wielkiej Brytanii około 3000 urzędników państwowych, działaczy i członków rodzin wojskowych.

Warunki zaokrętowania nie pozwoliły na zabranie ciężkiego sprzętu. W każdym z portów załadunek odbywał się przy pomocy barek lub pomostów, które uniemożliwiły ładowanie sprzętu. Najbardziej wartościowy sprzęt samochodowy przekazano w St. Jean de Luz pod opiekę Polskiego Czerwonego Krzyża, zaś radiostacje zarządowi Croix Verte Ordre de St. Lazare.

W akcji ewakuacyjnej brało udział kilkanaście statków polskich, głównie handlowych. Szacuje się, że statki te przewiozły w drugiej połowie czerwca 1940 r. około 5600 osób, z czego 4300 stanowili oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego²³.

Ewakuacja żołnierzy polskich z Francji do Wielkiej Brytanii była akcją słabo zaplanowaną i przeprowadzoną. Była improwizowaną od początku do końca. Plany przetransportowania wojska wykonane przez kierownictwo ewakuacji nie wytrzymały próby zderzenia z rzeczywistością, a oddziały polskie intuicyjnie ciągnęły do portów. *Uratowanie resztek wojska polskiego z Francji* - pisze gen. Sosnkowski - *należy w pierwszym rzędzie zawdzięczać pomocy angielskiej wyjedнанej przez gen. Sikorskiego w Londynie* - *w drugim rzędzie czysto przypadkowi, szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że Niemcy pomimo braku wszelkiego oporu ze strony Francuzów zwolnili z własnej woli tempo poruszania się po przekroczeniu Loary*²⁴.

²³ Ibidem, B.783, *Współpraca Kierownictwa Marynarki Wojennej w ewakuacji Wojska Polskiego z Francji w czerwcu 1940.*

²⁴ Ibidem, B.2049, *Sprawozdanie gen. Sosnkowskiego...*, op. cit.